

## LUCYNA MALIŃSKA (1939-2007)

Jak trudno było przyjść tutaj, do Pani doktor? Jak trudno było zebrać myśli by napisać a teraz powiedzieć kilka słów ostatniego pożegnania? A przecież mieliśmy tych pożegnań tak wiele: w drzwiach laboratorium, w gabinecie, w domu, w izbie lekarskiej, w telefonie. Najczęściej jednak na jakimś korytarzu, na stojąco, bo jeszcze coś się przypomniało, bo ciągle było za mało czasu na dopowiedzenie historii, anegdoty. Na kropkę.

Zacznę, więc od prezentacji. Pani doktor Lucyna Malińska urodziła się w Rędzinach k/Częstochowy w 1939 roku. Liceum Ogólnokształcące skończyła w Częstochowie i po rocznej pracy jako bibliotekarka rozpoczęła studia na wydziale lekarskim Akademii Medycznej w Gdańsku. Dyplom lekarski ma datę 1964. Staż podyplomowy odbyła najpierw w Szpitalu Miejskim w Inowrocławiu, kończąc go w Płocku, gdzie przeprowadziła się wraz z mężem w roku 1965. Przez trzy lata była etatowym nauczycielem Pomaturalnego Studium Zawodowego na wydziale analityki medycznej. W 1967 roku rodzi się pierwszy syn, dwa lata później drugi. Specjalizacja z diagnostyki laboratoryjnej. Kierownik Laboratorium Analityczno-Toksykologicznego Specjalistycznego Przemysłowego-Zakładu Opieki Zdrowotnej na Białej w latach 1971-1976. Przez kolejne ćwierć wieku szefowa Zakładu Diagnostyki Laboratoryjnej płockiego ZOZ-u. W najlepszym czasie kierowała prawie 120 osobowym zespołem w ośmiu laboratoriach miejskich i zamiejscowych, stworzyła bakteriologię, mykologię i cytologię, doskonaliła zaplecze zamieniając ustne pipety na najnowocześniejszy sprzęt do analiz medycznych. Przez 10 lat sprawowała funkcję konsultanta województwa płockiego ds. diagnostyki laboratoryjnej i w tym czasie wykształciła ponad 50 specjalistów. W roku 2000 uczestniczyłem w kameralnym odejściu Pani doktor na emeryturę. Jeszcze przez dwa lata poprowadziła Komisję ds. Akredytacji Jakości Szpitala św. Trójcy w Płocku, doprowadzając do zewnętrznie zmierzonego i potwierdzonego sukcesu tej placówki, która za Jej sprawą, dzięki konsekwentnym procedurom na rzecz bezpieczeństwa i komfortu zwykłego pacjenta, mogła rozpocząć swoje największe od lat sześciuset przeobrażenie. Pani doktor zmarła w Wielki Piątek.

Nazywaliśmy Ją „ciocia Lucyna”, chociaż nie należała do łatwych partnerów w dyskusji. Wymagała bardzo wiele od swoich współpracowników i od siebie. Nigdy jednak nikogo nie zawiodła, wszystkich, nawet przeciwników, w rzeczowej rozmowie potrafiła obronić i usprawiedliwić.

Kiedy szukałem słów, które mogłyby Panią doktor opisać, zadzwonił świąteczny telefon i rada: powiedz, że przez całe życie była postacią heroiczną. Heroizm jest, bowiem nie

tyle cechą charakteru lub osobowości człowieka, co kwalifikacją, oceną postępowania w warunkach wymagających szczególnego naprężenia sił fizycznych i psychicznych dla dokonania czynów, od których zależą losy ludzi. Dokonanie tych niezwykłych czynów zapewnia pamięć potomnych i miejsce w historii.

Ostatni czyn heroiczny Pani doktor widzieliśmy wszyscy: rodzina, przyjaciele i znajomi przez kilkanaście minionych miesięcy. Niezwykła siła i wiara w pokonanie zła, w przekazanie od siebie jeszcze jakiejś części, rady, pocieszenia.

Zostałem zobowiązany przez Panią doktor Lucynę Malińską do publicznego powtórzenia następujących słów: „Jarku, a kiedy mnie już nie będzie, przekaz wszystkim, którzy pamiętali o mnie w czasie mojego bólu, odwiedzali, dzwonili, pomagali, leczyli, że im, jak umiem najprościej i najpiękniej, dziękuję”.

Pani doktor.

Panie. Panowie.

Dziękuję.

Jarosław Wanecki